

# V A R I A

Anna GRUSZOWSKA  
*Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN*  
*Kraków*

## Pobawmy się w Bullerbyn<sup>1</sup>

**Summary:** Let's Play in Noisy Village/Bullerbyn

Children plays may be inspired by different sources. Not popular, but very interesting is looking for those patterns in children's literature. In this respect, *Children of Noisy Village* by Astrid Lindgren seems to be very valuable. Little villagers show not only what to play, but also how to play. Thanks for it young reader gets to know new ways of entertainment and learns proper attitude. Different games and plays (constructional, creative, motoric) shown in this well-known book have been discussed in this article.

**Key-words:** *Children of Noisy Village*, Astrid Lindgren, inspirations, plays for girls, plays for boys, constructional play, creative play, motoric play, language games, behaviour while playing, cooperation

**Słowa kluczowe:** *Dzieci z Bullerbyn*, Astrid Lindgren, inspiracje, zabawy dziewcząt, zabawy chłopców, zabawy konstrukcyjne, zabawy twórcze, zabawy ruchowe, gry językowe, zachowanie podczas zabawy, współpraca

Zabawa jest nieodłączną częścią dzieciństwa. Nieskrępowana wyobraźnia pozwala dzieciom wymyślać najróżniejsze gry. Z nowymi pomysłami zabaw spotykają się też na podwórku, w przedszkolu, w szkole. Wiele reguł przekazywanych jest przez starszych kolegów czy rodzeństwo, są one zatem niejako „dziedziczone” i przechodzą „z pokolenia na pokolenie”. Współcześnie pomysłów na zabawy można szukać również w Internecie. Czasami kupowane w sklepach zabawki już posiadają instrukcje z gotowymi propozycjami wykorzystania i nie wymagają dodatkowych koncepcji. Z całą pewnością inspiracje do wspaniałych zabaw można czerpać z różnych źródeł. Nie każdy jest jednak świadomy, że ciekawym miejscem poszukiwań mogą być książki. I nie chodzi tu wyłącznie o encyklopedie zabaw, poradniki dla nauczycieli czy różne zbiory, choć i one są bo-

---

<sup>1</sup> Na podstawie książki Astrid Lindgren *Dzieci z Bullerbyn* (przeł. I. Wyszomirska, wyd. 9, Nasza Księgarnia, Warszawa 1988).

gatają bazą. Poszukując pomysłów na zabawy, możemy sięgnąć do literatury dziecięcej (również do lektur szkolnych). Wiele tekstów z tego repertuaru to wręcz skarbnica wiedzy o zabawie.

Doskonałym tego przykładem są *Dzieci z Bullerbyn*. Książka została napisana w 1947 r. przez szwedzką pisarkę Astrid Lindgren. Składa się z trzech części: *Dzieci z Bullerbyn*, *Jest już nas siedmioro w Bullerbyn* i *W Bullerbyn jest zawsze weselo*. Autorką polskiego przekładu jest Irena Wyszomirska. Aktualna podstawa programowa (z 23 XII 2008 r.) nie uwzględnia wykazu lektur w edukacji wczesnoszkolnej, nie narzuca żadnych konkretnych autorów czy tytułów, lecz książka A. Lindgren od wielu lat jest czytana w trzeciej klasie szkoły podstawowej i cieszy się niesłabnącą popularnością.

Już tytuł wskazuje, czyje życie będzie stanowiło główną oś tematyczną utworu. Tekst opowiada przygody gromadki kilkulatków z maleńkiej szwedzkiej wioski (liczącej trzy gospodarstwa domowe) Bullerbyn. W pierwszej zagrodzie (Północnej) mieszkały dwie siostry: dziewięcioletnia Britta i o dwa lata młodsza Anna. Zagrodę Środkową zamieszkiwała trójka rodzeństwa: dziewięcioletni Lasse, ośmioletni Bosse i siedmioletnia Lisa (która jest narratorką opowieści). W ostatniej zagrodzie, Południowej przebywał ośmiolatek Olle. W pierwszej części powieści poznajemy go jako jedynaka, w kolejnej przychodzi na świat jego siostra Kerstin. Dzieciaki spędzają czas głównie na zabawie.

Niewielka liczebność wioski sprawiała, że często wszystkie dzieci z Bullerbyn<sup>2</sup> bawiły się wspólnie. W jednym z rozdziałów Lisa opowiada: „Olle nie jest takim głupim chłopcem, który się nie chce bawić z dziewczynkami. Nic sobie z tego nie robi, gdy [Lasse i Bosse] zaczynają się z nim drażnić, i bawi się i z chłopcami, i z dziewczynkami. Lasse i Bosse zresztą też chcą się bawić z dziewczynkami, chociaż udają, że nie chcą”<sup>3</sup>; narratorka argumentuje: „Gdy jest tylko sześcioro dzieci w wiosce, muszą bawić się ze sobą bez względu na to, czy są chłopcami, czy dziewczynkami. Niemal wszystkie zabawy stają się weselsze, gdy bawi się w szóstkę, niż gdy bawi się w trójkę”<sup>4</sup>. Mieszkańcy Bullerbyn razem grali w piłkę, łowili ryby, chodzili na wycieczki w góry, pływali i kąpali się w jeziorze. Pojawiły się też zabawy w udawanie: poszukiwaczy skarbów, zbójców czy ludzi z epoki kamiennej. Choć dzieci bawiły się wspólnie, narzucone role i sposób zabawy zależały od płci.

Wiele zabaw zarezerwowanych było wyłącznie dla dziewcząt. Bawiły się one oczywiście najczęściej lalkami. Lisa, przedstawiając siebie, bardzo skrupulatnie opisywała właśnie swoje lalki (zwłaszcza ulubioną Bellę), dodając, że jest ich

<sup>2</sup> Używając określenia „wszystkie dzieci”, rozumiem przez nie sześcioro starszych dzieci (Bosiego, Lassego, Ollego, Britte, Annę, Lisę). Kerstin ze względu na wiek nie brała udziału w żadnych wspólnych zajęciach i zabawach.

<sup>3</sup> A. Lindgren, op. cit., s. 23.

<sup>4</sup> Ibidem.

mamą. Również przy przeprowadzce oraz w czasie wizyty u krewnych dziewczynka zwracała szczególną uwagę na lale i ich akcesoria. Co ciekawe, Lisa miała świadomość, że zabawa lalkami jest zarezerwowana dla najmłodszych: „Niedługo będę za duża, żeby bawić się lalkami. Och, jakie to będzie nudne być dużą!”<sup>5</sup> Dziewczynki organizowały sobie również zabawy na niby, typowe wyłącznie dla ich płci: w dorosłe kobiety oraz w księżniczki. Wyobraźnia działała wówczas cuda. Nieodłącznym elementem było nadanie sobie nowego imienia oraz zmiana tonacji głosu. Jako dorosłe panie — pani Bengtsson i pani Larsson — bohaterki udawały odwiedziny, zakupy (kupowały jedwab, aksamit i... cukierki), a nawet kłótnie. Jako księżniczki Sasanka i Śnieżyczka całowały zębem z nadzieją, że zamieni się ona w prawdziwego księcia. W rozpadlinie skalnej dziewczęta urządziły sobie specjalny pokój do zabawy: przyniosły dywaniki, skrzynki po cukrze (które służyły za szafy), czworokątną skrzynkę (stół), kolorową chustkę (obrus), a także stołeczki, zastawę, karafkę do soku, szklanki i bułeczki. Na środku „stołu” ustawiły wazonik z kwiatami. Britta była panią Andersson, Lisa jej służącą Agdą, a Anna — dzieckiem. Dziewczynki wymyśliły także własny sposób przekazywania sobie informacji bez wychodzenia z domów. Pomiędzy oknami znajdujących się naprzeciw siebie pokoi rozciągnęły sznurek i zawiesiły na nim opakowanie po cygarach. Pisały do siebie liściki, wkładały je do pudełka i przesyłały, pociągając za sznurki. Ów „system pocztowy” wykorzystaly również do zabawy — udawały księżniczki uwięzione w dwóch zamkach strzeżonych przez smoki. Anna, Britta i Lisa grały także w klasy, loteryjkę oraz przeglądały zakładki do książek.

Niektóre zabawy w Bullerbyn były typowo chłopięce, np.: gra w kulki, wilka i owce oraz... bicie. „Gdy chłopcy nie mają nic lepszego do roboty, wówczas się biją” — komentuje z oburzeniem Lisa. Nawet jeśli jednak chłopcy wymyślili jakąś zabawę tylko dla siebie, dziewczynki szybko się przyłączały, a wytworzona aura tajemniczości dodatkowo podsycala ich ciekawość. Tak było chociażby w przypadku stworzenia „specjalnego języka, który tylko chłopcy rozumieją”<sup>6</sup>. Lasse, Bosse i Olle używali zabawnych, niezrozumiałych słów bez znaczenia (jak na przykład „kolifink”, „petruska saldo bumbum” czy „mojsi dojsi filibom ararat”<sup>7</sup>), twierdząc, że to ich tajemny język. Po chwili zaciekawione dziewczęta stworzyły również swój własny język. Innym razem chłopcy w tajemnicy wybudowali dla siebie chatkę na pastwisku, gdzie bawili się w Indian. Ich koleżanki szybko wykryły „spisek” i dołączyły do zabawy. Wszyscy Indianie i Indianki otrzymali nowe imiona: Lasse nazywał się Silna Pantera i naturalnie objął dowodzenie, Bosse to Rączy Jeleń, Olle — Drapieżny Sęp, Britta — Mru-

---

<sup>5</sup> Ibidem, s. 14.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 35

<sup>7</sup> Ibidem.

czący Niedźwiedź, Anna — Żółty Wilk, a Lisa — Przebiegły Lis. Zabawa opierała się na udawaniu. Mali bohaterowie wyobrażali sobie, że siedzą przy ognisku, palą fajkę pokoju (namiastką tego było odgryzanie kawałków długiego cukierka) i walczą z wrogim ludem — Komanczami (w rzeczywistości były to krowy pasące się na drugim końcu pastwiska). Prawdziwe były za to łuki i strzały, które chłopcy zrobili samodzielnie. Podobnie rozpoczęła się zabawa w stogach siana. To właśnie mali mężczyźni zrobili w nich dziewięć grot. Ich usytuowanie było jednak tajemnicą. Podsycane zazdrością i ciekawością dziewczynki szybko zechciały przyłączyć się do zabawy. Koledzy przygotowali dla nich mapę, co było kolejnym elementem gry. Kiedy dziewczynkom udało się znaleźć tajemnicze miejsce, dzieciaki bawiły się już wspólnie, a nawet spędziły tam noc. Miały przy tym dużo radości!

Któregoś dnia dziewczynki wymyśliły zabawę dla siebie, ale chłopcy szybko się do niej dołączyli. Lisa, Anna i Britta poprzebierały się w różne staromodne ciuchy, które znalazły na strychu. Britta ubrała spodnie w paski, brązową marynarkę i kapelusz, domalowała sobie też wąsy i brodę. Lisa miała na sobie czarną spódnicę, bluzkę w kwiaty i czarny kapelusz z woalką, a Anna długą spódnicę, chusteczkę i wełniany kaftanik. Odzież była za duża, co potęgowało komiczny efekt. Gdy przebrane dziewczynki poszły pokazać się chłopcom, ci początkowo wcale ich nie poznali! Spodobał im się jednak pomysł i już po chwili również oni mieli na sobie dziwne, za duże ubrania.

W Bullerbyn nawet codzienne obowiązki stawały się pretekstem do zabawy. Zwózka siana była okazją do skoków w stogach. Urządzono nawet konkurs na najwyższy skok. Dla zwycięzcy Lasse kupił lizaka. Konkurencja szybko się jednak skończyła. Lisa opowiada: „Lasse wdrapał się tak wysoko, jak tylko mógł, i zeskoczył w dół na małą, malutką kupkę siana, że aż ziemia zadudniła pod nim, i leżał dłuższą chwilę, nie mogąc się ruszyć. Mówił potem, że był pewien, że serce wpadło mu do brzucha, i myślał, że będzie musiał całe życie chodzić z sercem w brzuchu”<sup>8</sup>. Naturalnie nikt nie odważył się na kolejny skok, zatem najstarszy chłopiec przyznał nagrodę samemu sobie. Wieczorem odbyła się wspomniana już zabawa w grotach urządzonych w stogach. Pielenie rzepy było okazją do potyczek językowych — bohaterowie opowiadali sobie bajki i historie o duchach, tworzyli „język chłopców” i „język dziewcząt”, pojawiła się nawet propozycja zorganizowania konkursu na przeklinanie. Ulubioną rozrywką dzieci było też łowienie raków. Raz w roku jeździły one ze swoimi ojcami nad Jezioro Ciche. Wieczorem wspólnie zastawiali sieci, następnie budowali szałas, rozpalali ognisko i spędzali tam całą noc. W jeden z deszczowych dni Lisa (a w ślad za nią Anna i Britta), by się nie nudzić, upiekła ciasto i pomalowała stolik na werandzie, łącząc w ten sposób po raz kolejny przyjemne z pożytecznym.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 52.

Równie ciekawe zabawy odbywały się podczas obchodzenia różnych świąt i uroczystości. W czasie nocy świętojańskiej dzieci i dorośli brali udział w tradycyjnych zabawach, których jednak nie można dokładnie scharakteryzować. Narratorka zaledwie wspomina: „[...] bawiliśmy się również w «Ostatnia para na przód» i takie różne gry”<sup>9</sup>, nie podając zasad ani żadnych szczegółów. Obszerniej opisane jest Boże Narodzenie. Radość sprawiały już przygotowania. Rodzeństwo z Zagrody Środkowej ochoczo pomagało przy pieczeniu pierniczków (przy tej okazji zorganizowało konkurs: zawodnicy musieli zgadnąć, ile ziarenek grochu jest w butelce; nagrodą był piernik) oraz przywożeniu z lasu choinki. Przed wigilijną kolacją mali mieszkańcy Bullerbyn bawili się w krasnoludki: zakładali maski krasnali, odwiedzali się wzajemnie i obdarowywali. Święta były również czasem śpiewu, tańców wokół choinki, a także odwiedzin. Z kuzynką Nanną dzieci bawiły się w czarownicę. Nanna była złą wiedźmą, która mieszkała w domku (sień) obok lasu (pokój). Wybiegała z niego i łąpała pozostałych, a później wrzucała ich do pieca (skrzynia). Druga zabawa była bardzo podobna do znanej „raz, dwa, trzy — Baba Jaga patrzy”, to znaczy na konkretne hasło (w tym wypadku brzmiało ono: „Woda, roślina, kamień!”) wszyscy uczestnicy musieli się zatrzymać i nie wolno im było nawet drgnąć. W sylwestra i Nowy Rok dzieci wróżyły — łąły ołów do miednicy z wodą, a powstały kształt miał być przepowiednią na nadchodzący rok. W tym dniu grali również w orzechy. Lisa opowiada przebieg tej zabawy. Najpierw nawiązał się dialog między Brittą i Anną: „— Raz, dwa, trzy, zaczynamy!”, „— Już na strych wybiegamy”, „— Ilu chłopców zabierasz ze sobą?”, „— Pięciu!” Britta miała akurat pięć orzechów w ręce, więc Anna odgadła i otrzymała od siostry owe orzechy. Wiele zabawy było podczas Wielkanocy. Dzieci malowały pisanki, organizowały konkurs na największą liczbę zjedzonych jajek, układały rymowanki. Pojawiały się również obrzędy typowe dla Skandynawii, lecz w Polsce nieznane, np. bohaterowie szukali dużych jaj wielkanocnych z ukrytymi w środku słodyczami. W książce opisana została też zabawa w klocki: uczestnicy pisali na kartkach śmieszne teksty lub rysowali postaci. Następnie próbowali niepostrzeżenie przypiąć je szpilką komuś na plecach. Mimo wzmożonej tego dnia czujności udało się przyczepić kilka kłoców: Agda miała na plecach kartkę z napisem: „Ach, jak lubię Oskara!”, a Lasse — „Jestem tak głupi, że wszyscy mnie żałują”. Szwedzkim zwyczajem wielkanocnym był również Dzień Baby Jagi. Dzieci przebierały się wtedy za wiedźmy i udawały, że lecą na miotłach na Łysą Górę.

Wyraźnie wyodrębnioną grupę zabaw (choć opisana dość pobieżnie, hasłowo) stanowią gry ruchowe, wymagające głównie sprawności fizycznej. Dzieci z Bullerbyn grały w dwa ognie, w berka w oborze, skakały w stogach siana, Lasse chodził na szczudłach. Bawiły się również w ciuciubabkę (w *Dzieciach z Bullerbyn* nazywa się w ten sposób zabawę w chowanego). Uczestnicy ukrywali się

<sup>9</sup> Ibidem, s. 328.

w najrozmaitszych zakątkach, a po upływie określonego czasu wybrana wcześniej (za pomocą wyliczanki) osoba szukała ich. Lisa opowiadała, jak Britta schowała się za płaszczem i kaloszami taty, tak że nikt nie mógł jej odnaleźć. Ciekawe zajęcia ruchowe pojawiały się zimą. Dzieci jeździły wówczas na łyżwach (choć skończyło się to wpadnięciem Lassego do przerębli) i na sankach. Jako Wikingowie urządzały sobie wyścigi saneczkarskie (chłopcy w „łodzi” nazywanej Długim Wężem przeciwko dziewczynkom w Złotej Róży). Budowały śniegowe fortece i organizowały bitwy na śnieżki.

Warto wspomnieć również o rozrywkach związanych ze słowem. Wszyscy mieszkańcy Bullerbyn lubili słuchać oraz opowiadać rozmaite bajki i historie. Najpiękniejsze były te o dawnych czasach, opowiadane przez dziadziusia. Lasse i Bosse lubowali się głównie w historiach o duchach, Nanna mówiła o wielkim skarbie, ojcowie zaś w czasie połowu raków opowiadali „różne śmieszne historie”<sup>10</sup>. Dzieci prowadziły też różne dyskusje: w czasie nocy w stogu siana dziewczynki zastanawiały się, jak to jest być włóczęgą, wracając ze szkoły, wspólnie omawiali, co będą robić w przyszłości. Ważnym zajęciem było czytanie książek i gazet. Dzieci (zwłaszcza dziewczynki) często czytały niewidomemu dziadziusiowi. Na słowie opierały się również wspomniane gry w orzechy oraz w naklejanie klocków na plecach. *Dzieci z Bullerbyn* to także skarbnica wyliczanek, śpiewanek i rymowanek. Bohaterowie chętnie tworzyli różne krótkie, żartobliwe teksty, np.: „Złota Różyczko, wolnego! Bo fikniesz nosem do śniegu!” (w czasie jazdy na sankach), „Raz, dwa, trzy na me wezwanie, a za czwartym niech się stanie, a za piątym niech tu będzie, a za szóstym huknie wszędzie” (formuła przy wrywaniu zęba mlecznego).

W *Dzieciach z Bullerbyn* można znaleźć propozycje wielu zabaw — twórczych, ruchowych, słownych. Są tam gry dla dziewcząt, dla chłopców i dla obu płci. Ich bogactwo i ciekawy sposób przedstawienia sprawiają, że chyba każde dziecko potrafiłoby odkryć tam coś dla siebie. I choć książka powstała ponad 60 lat temu w odległej Skandynawii, to proponowane w niej zabawy wcale nie sprawiają wrażenia przestarzałych. Wręcz przeciwnie — wiele z nich jest nadal praktykowanych przez kolejne pokolenia dzieci z różnych środowisk. Bohaterowie lektury mogą służyć za wzór pod wieloma względami. Uczą, jak aktywnie i ciekawie spędzać czas bez telewizora, komputera czy innych nowoczesnych urządzeń. Pokazują, jak pomagać innym, a równocześnie świetnie się bawić. Wskazują drogi i efekty współpracy, uczą szacunku, koleżeństwa, uczciwości. Pobudzają kreatywność i zachęcają do obywatelstwa bez zabawek, gotowych schematów działania. Chyba nie potrzeba dodatkowych argumentów, by stwierdzić, że warto czytać książki, inspirować się nimi i czerpać z ich bogactwa jak najwięcej.

---

<sup>10</sup> Ibidem, s. 375.